

KAROL SZYMANOWSKI

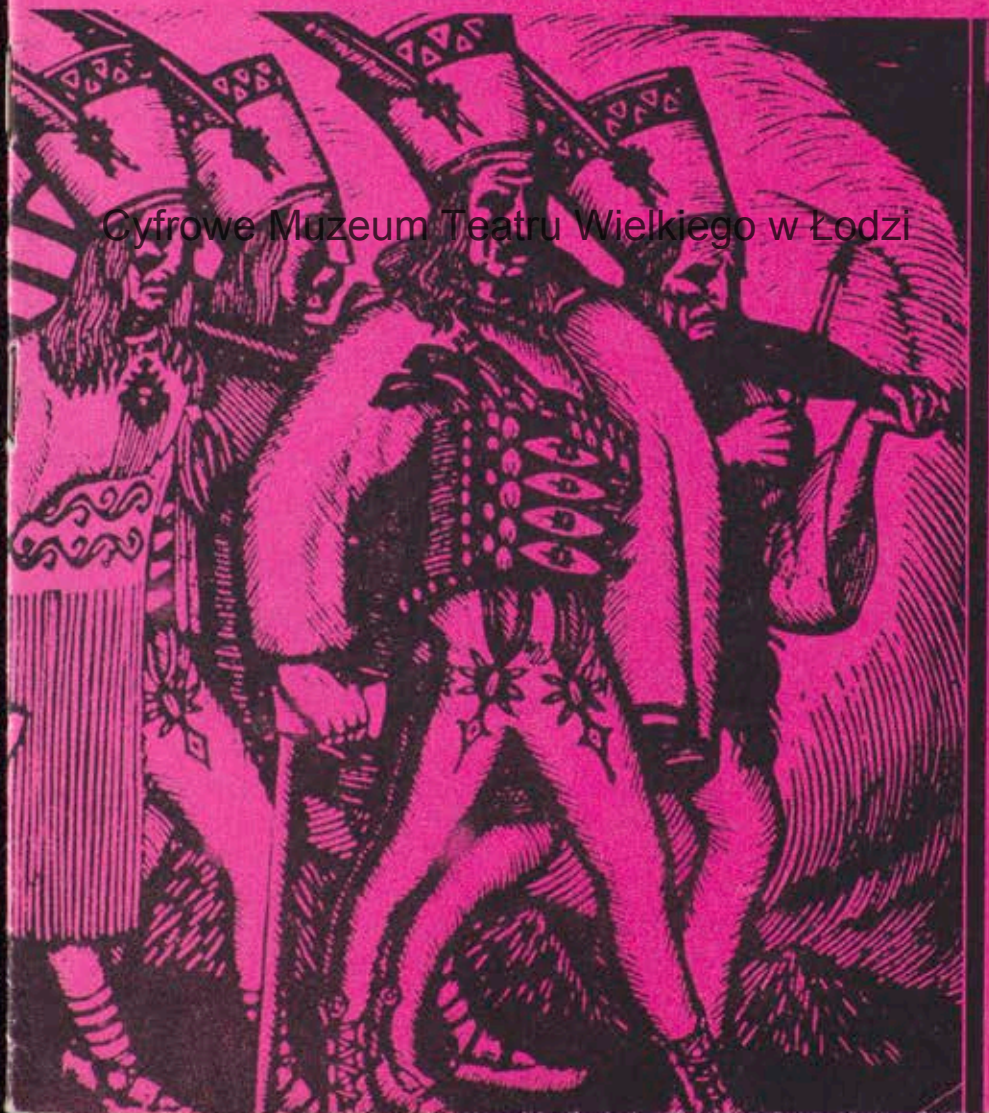
HARNASIE

Balet w jednym akcie

Opracowanie libretta:

WITOLD BORKOWSKI

wg Heleny i Mieczysława Rytardów



Cyfrowe Muzeum Teatru Wielkiego w Łodzi



Konrad Dąbrowski

rys. St. I. Witkiewicz (Witkacy)

MAŁA KRONIKA ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI KAROLA SZYMANOWSKIEGO

- 1882 – 6 października w Tymoszwówce na Ukrainie urodził się Karol Szymanowski, syn Stanisława Korwin-Szymanowskiego i Anny z Taubów.
- 1889 – mając siedem lat rozpoczyna naukę gry na fortepianie pod kierunkiem ojca; kontynuuje ją w szkole muzycznej Neuhasów w Elizawetgradzie.
- 1900 – zdaje maturę. Zaczyna komponować – pisze 9 *preludii* op. 1 na fortepian, 6 *pieśni* op. 2 do słów Kazimierza Tetmajera.
- 1901–05 – wyjeżdża na studia do Warszawy. Uczy się harmonii u Marka Zawirskiego, kontrapunktu i kompozycji u Zygmunta Noskowskiego. Zaprzyjaźnia się z Pawłem Kochańskim, Arturem Rubinsteinem i Grzegorzem Fitelbergiem. W 1905 roku Szymanowski, Fitelberg, Szeluto, Różycki zakładają „Spółkę Nakładową Młodych Kompozytorów Polskich” pod mecenatem księcia Władysława Lubomirskiego.
- 1906 – 6 lutego odbywa się w Filharmonii Warszawskiej pierwszy koncert członków „Spółki”, wykonana zostaje m.in. *Uwertura koncertowa E-dur* op. 12 Szymanowskiego.
- 1908 – z początkiem roku wyrusza w pierwszą podróż do Włoch. Wcześniej przebywa często w Berlinie i Lipsku.
- 1909 – powstaje *II Symfonia B-dur* op.19, *II Sonata fortepianowa A-dur* op. 21, pierwsza seria *Pieśni miłosnych Hafiza* op. 24. *I Sonata fortepianowa* uzyskuje pierwszą nagrodę na konkursie kompozytorskim we Lwowie. W kwietniu 1911 roku zostaje wykonana w Warszawie po raz pierwszy *II Symfonia*. Pod koniec tegoż roku Szymanowski przenosi się do Wiednia.

- 1913 – pierwsze zetknięcie z muzyką Strawińskiego i baletem Diagilewa (*Pietruszka w Wiedniu*). W sezonie zimowym 1913/14 kompozytor przebywa w Zakopanem.
- 1914 – w marcu wyjeżdża do Włoch, następnie przez Sycylię do Afryki. W drodze powrotnej (przez Rzym, Paryż, Londyn) poznaje Igora Strawińskiego. Zainteresowania kompozytora zwracają się ku sztuce starożytnej, orientalnej i wczesno-chrześcijańskiej. Tworzy drugą serię *Pieśni miłosnych Hafiza op. 26* i rozpoczyna pracę nad *III Symfonią „Pieśń o nocy” op. 27*.
- 1915–16 – powstają *Metopy op. 29* i *Maski op. 34* na fortepian, *Mity na skrzypce*, *I Koncert skrzypcowy op. 35*, cykl *Pieśni księżniczki z baśni*. Odwiedza parokrotnie Moskwę i Petersburg.
- 1917–19 – rodzina Szymanowskich przenosi się do Elizawetgradu. Tutaj kompozytor pisze powieść „Efebos”. Omawia z Jarosławem Iwaszkiewiczem plany opery *Król Roger*, tworzy *III Sonatę fortepianową op. 36*, *I Kwartet smyczkowy op. 37*, *Pieśni muezina szalonego op. 42*. Pod koniec 1919 roku wyjeżdża do Warszawy.
- 1920–21 – daje koncerty kompozytorskie w Krakowie i Lwowie. Rozpoczyna pracę nad *Królem Rogerem*. Wyjeżdża do Ameryki, zwiedza Florydę i Kubę. W drodze powrotnej spotyka się ze Strawińskim. Jesienią wyrusza w podróż do Ameryki. W listach do przyjaciół pojawiają się pierwsze wzmianki o projektowanym balecie góralskim. Powstają *Słowiec op. 46 bis*. Po powrocie w czerwcu 1921 roku udaje się do Zakopanego.
- 1922–26 – w maju 1922 roku w Paryżu odbywa się jego triumfalny koncert autorski. Od sierpnia 1922 roku rozpoczyna się seria pobytów w Zakopanem. Z Mieczysławem Rytardem omawia plany baletu. W kwietniu 1926 roku w Warszawie premiera *Króla Rogera*.
- 1927–29 – w marcu 1927 roku Karol Szymanowski obejmuje stanowisko dyrektora Konserwatorium Warszawskiego. Następuje okres działalności

pedagogicznej i starań o reformę nauczania muzyki. Staraniom jego konserwatywni i zawistni pedagodzy i muzycy wydają nieustępliwą walkę. Pogorszenie stanu zdrowia. Po powrocie w 1928 roku z dwumiesięcznego pobytu na kuracji w Austrii Szymanowski nie może już liczyć na zwycięstwo swej idei i latem 1929 roku podaje się do dymisji. W okresie tym powstaje jedynie *Sześć pieśni kurpiowskich* na chór mieszany. W 1928 roku w Poznaniu odbywa się prawykonanie *Stabat Mater*. W marcu 1929 roku pierwsze wykonanie I obrazu *Harnasi* w Filharmonii Warszawskiej.

- 1930-31 - Szymanowski zostaje pierwszym rektorem Wyższej Szkoły Muzycznej, w grudniu otrzymuje tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kompozytor kończy pracę nad *Harnasiami*, w maju 1931 roku na koncercie w Teatrze Wielkim w Warszawie zostaje wykonany po raz pierwszy II obraz baletu.
- 1932 - walka o unowocześnienie pierwszej polskiej akademii muzycznej kończy się i tym razem kapitulacją Szymanowskiego. W lutym zgłasza rezygnację ze stanowiska rektora. Przenosi się do Zakopanego; w czerwcu wyjeżdża do Paryża. Komponuje: *Pieśni kurpiowskie op. 58* na głos z fortepianem, *IV Symfonię „Koncertującą” op. 60*, *II Koncert skrzypcowy op. 61*. W październiku Narodni Divadlo w Pradze wystawia *Króla Rogera*.
- 1933-34 - odbywa szereg podróży koncertowych, m.in. gra w Moskwie, Zagrzebiu, Belgradzie, Bukareszcie, Paryżu, Amsterdamie, Sofii.
- 1935 - 11 maja prapremiera *Harnasi* w Pradze. Rozpoczynają się przygotowania do wystawienia baletu w Paryżu.
- 1936 - 27 kwietnia triumf *Harnasi* na scenie Grand Opéra w Paryżu. Stan zdrowia kompozytora pogarsza się gwałtownie - wyjeżdża na południe Francji.
- 1937 - ciężko chory, przewieziony do sanatorium w Lozannie (Szwajcaria) Karol Szymanowski umiera 29 marca.

PERYPETIE Z „HARNASIAMI”

w ten czy w inny sposób, bliżej, dalej, na pierwszym planie lub na marginesach poczynań, „Harnasie” w końcowych latach życia Szymanowskiego jawiły się ciągle, będąc ostatnią nadzieją pomyślnej odmiany losów. W sensie decydującego, międzynarodowego sukcesu artystycznego i w sensie trwałej poprawy materialnego bytu.

Normalnie kompozytor mozoli się – tworząc dzieło, po czym wysyła je w świat i zaczyna interesować się następnym.

Z „Harnasiami” było zupełnie inaczej. (...) okres komponowania tego baletu był dla Szymanowskiego okresem stosunkowo najbardziej beztroskim i radosnym. Kłopoty i nie kończące się zajmowanie „Harnasiami” rozpoczęły się dopiero wówczas, kiedy zainteresowały się nimi dwie stolice: Praga i Paryż.

W Pradze wystawienie baletu zależało od doświadczonego reżysera Narodnego Divadla – Munclingera, którego Szymanowski cenil i uważał, słusznie, za szczerego swego przyjaciela. Dlatego „Harnasie” w Pradze, to ledwie kilka listów, przejściowe trudności ze scenariuszem, który gdzieś się zawieruszył i wreszcie – dla uproszczenia całej sprawy – kompozytor pisze: *Niech sobie Munclinger robi według tam jakichś Cepin, nie mogę już sobie tym zatracać głowy. Wydaje mi się, że muszą tam być u nich podobne obyczaje jak u nas.*

Ta premiera, która odbyła się na rok przed paryską dała same miłe wspomnienia. (...) Tymczasem premiera paryska zapowiadana dawniej niż praska, walcowała się przez lata, (...).

Zaczął się od tego, że scenariusz i tym razem zawieruszył się, ale tak, że nie można go było w ogóle odnaleźć. Po długich poszukiwaniach, listach i telegramach okazało się, iż jest u Leona Schillera, który – zaproszony do pomocy w wystawieniu baletu w Paryżu – miał przejrzeć libretto, robiąc w nim ewentualne poprawki. Schiller należał do ludzi bardzo zajętych, bardzo niesłownych i trudnych do uchwycenia. Na listy i telegramy przeważnie nie odpowiadał. Ponieważ zależało wszystkim na tym, by nie doprowadzić do zerwania kontraktu z Operą Paryską i wymóc na Schillerze jakoś przyjazd, a raczej przyjazd do Paryża, trzeba było postępować dyplomatycznie, czyli – bez pośpiechu.

Skończyły się wreszcie kłopoty ze scenariuszem, zaczęły inne. Ambasada w Paryżu zamówiła u Zofii Stryjeńskiej projekty kostiumów i dekoracji. Pracę tę opłacono z góry, ale – jak wynika z listu Szymanowskiego z dnia 15 listopada 1934:

Rysunków Stryjeńskiej jeszcze nie ma w Ambasadzie – to zaczyna być groźne – bo w tych dniach muszę być u Rouché z jakimś materiałem w rękę, skoro mi to zapowiedziałem i on tego oczekuje.

Nowa seria listów, depeš i telefonów. Szukanie Stryjeńskiej, która wiecznie coś obiecuje, raz mówi, że materiał już wysłany, to znów, że go właśnie przesyła. W końcu materiał dociera do Paryża i ... wybuch prawdziwy skandal! Okazało się bowiem, że Stryjeńska zamówione i opłacone projekty scenografii do „Harnasi” sprzedała Operze Warszawskiej, licząc na to, że premiera w Paryżu się nie odbędzie. Przynaglana, zebrała jakieś inne swe projekty kostiumów ludowych, przeznaczone do innej sztuki – nakleiwszy pod każdym rysunkiem odpowiedni dla „Harnasi” opis, wysłała taką namiastkę do Ambasad. (...) Oczywiście zapadła decyzja, aby zerwać wszelki kontakt z Stryjeńską i zdobyć nowe projekty. Rozpisano konkurs. Pierwsze miejsce przypadło Irenie Lorentowicz, córce literata Jana i w jej to sprawie scenograficznej wystawiono paryskie „Harnasie”.

A tymczasem (...) Szymanowski żył w ciągłej niepewności, zamęcie najróżniejszych kłopotów organizacyjnych, odrywany od pracy, zarzucany listami i depešami z Paryża. W liście z dnia 22 kwietnia pisze z Rzymu: *Będę więc trzy dni w Warszawie – bardzo pełne różnych spraw. Najważniejsza na razie następująca, muszę mieć długą konferencję z Schillerem z powodu „Harnasie”. Ponieważ on jest trudno uchwytany, proszę więc zlotko dosłownie chwycić go za mordę i zmusić do wyznaczenia niezawodnego rendez-vous – kiedy mu będzie wygodnie, bo mnie ostatecznie wszystko jedno. (...)*

Przeszła wiosna, kończyło się lato 1935 roku. W Paryżu udało się zainteresować „Harnasiami” Lifara do tego stopnia, że zdecydował się na przyjazd do Polski. (...) zapadło postanowienie, że Lifar z Lechoniem przybędzie do Zakopanego, tam urządzi mu się jakieś słuchanie muzyki góralskich tańców, (...). Przy okazji udało się też skontaktować Lifara z Schillerem i wymieć na reżyserze obietnicę, że już na pewno, natychmiast zajmie się „Harnasiami” i w tym celu odwiedzi Paryż. Ale Schiller termin „natychmiast” widział z perspektywy wieczności. (...) Dopiero w listopadzie Schiller znalazł się ostatecznie w Paryżu,

Afisz z prapremiery w Pradze

Národní divadlo

Velká baletní premiéra v sobotu dne 11. května 1935

Karol Szymanowski

Miloslav Fomč

Igor Stravinsky

ZBOJNÍCI - OSUDY - PETRUŠK

Tanec: Václav Štěpánek, Petrík a spolifery baletu rbor

by pokazać lwi pazur, imponując dyrektorowi Rouché i całemu zespołowi swoją pomyslową i doskonałą reżyserią. (...) W tym czasie Lifar, który miał tańczyć na jakimś galowym przedstawieniu w obecności prezydenta Francji, zerwał spektakl w ostatniej chwili, niezadowolony z ustawienia dekoracji. Za karę dostał zakaz występowania na scenie Opery Paryskiej przez pół roku, co automatycznie uderzyło w Szymanowskiego: premiera „Harnasi” musiała być przesunięta do wiosny 1936! W dodatku Lifar mając nadmiar czasu, jął kapryścić, wydziwiać i domagać się rozszerzenia swego popisu w polskim baletcie. Istotnie, przewidziane były tylko dwa jego wejścia na scenę: w drugiej części I obrazu i pod sam koniec II, kiedy porywał góralską narzeczoną, na czym balet w dotychczasowej wersji się kończył. Wobec tego Lifar uparł się, aby Szymanowski dokomponował „kilkanaście” taktów, powiększając jego partię solową. Kompozytor bronił się długo, tłumaczył, że to artystycznie nie wyjdzie, że zaszkodzi całości, lecz pewny siebie tancerz-gwiazdor nie ustępował, a że przed kaprysami jego ustępowała wówczas Opera, ustąpić musiał i Szymanowski. (...) Wydaje się przeto bardzo prawdopodobne, że właśnie ten trzeci obraz, w którym herszt harnasi jest na scenie bez przerwy, jedynie w towarzystwie porwanej narzeczonej, został wymuszony na Szymanowskim przez Lifara. A w takim razie powinniśmy być wdzięczni kapryśnemu tancerzowi, że był motorem powstania owej przepięknej muzyki, której finałny, durowy akord jak gdyby roztopia wrzawę baletu w ciszy góralskiej. (...) W grudniu jest już po wizycie Schillera. Rouché nabiera coraz więcej serca dla „Harnasi” i wyraża nadzieję, a nawet pewność, że będą sukcesem. (...) W liście z 9 kwietnia 1936 roku Karol Szymanowski pisze: *Wczoraj była pierwsza próba na scenie, jeszcze bez kostiumów, dekoracji i orkiestry – było trochę osób, Leszek (Lechoń) był zachwycony. Mam nadzieję, że to będzie bardzo ładne. Paczkowski też widział i był naprawdę zachwycony. Najdziwniejsza jest sytuacja Schillera, który na żadne depesze i nawet na posyłane pieniądze nie odpowiada...*



Jak widać, do końca leitmotiwem niepokoju był Schiller: przyjedzie czy nie przyjedzie? Przyjechał jednak powtórnie, próby szczęśliwie dobiegły końca. Dyrygował Gaubert, wyborny kapelmistrz i okazało się, że były to jednak „Harnasie”!

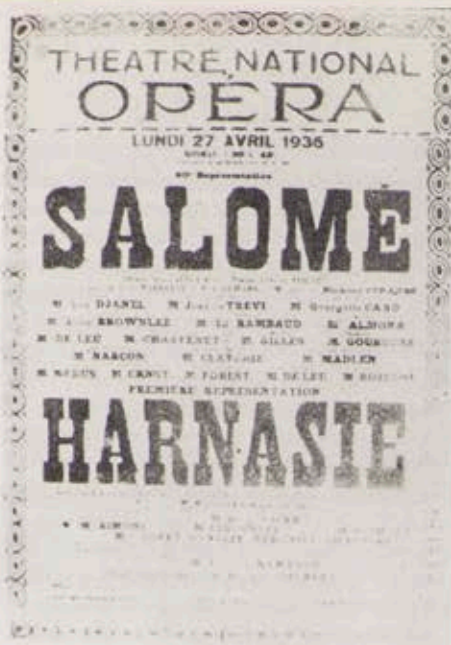
Pierwsza próba kostiumowa, (...) a taniec „nieznośnego” – jak mawiał Szymanowski – Lifara był należycie zbójnicki.

Zbliżał się więc tak długo i gorąco wyczekiwany dzień premiery. Warszawskie kółko złożone z członków rodziny, przyjaciół i bliźszych znajomych Szymanowskiego, zebrało pewną sumę pieniędzy i dało pocie Jerzemu Paczkowskiemu, a ten wręczył ją w Paryżu Susanne Gradstein, która podjęła się kupienia i przesłania kompozytorowi jakichś okazałych kwiatów. (...) 29 kwietnia 1936 roku, a więc w dwa dni po premierze „Harnasi” kompozytor pisze: (...) *Przez te dwa dni od premiery codziennie nie miałem czasu. Dziś przeleżałem cały dzień w łóżku – i niemal chwili nie byłem sam – nie mogłem nie przyjmować ludzi, którzy mnie chcieli zobaczyć. Rezultaty sukcesu, który rzeczywiście jak pani pisze przeszedł wszelkie oczekiwania, zaczynając od wypełnionej i bardzo szykownej sali – kończąc na frenetycznych oklaskach po końcu. (...) Miałem poza rodziną, przyjaciółmi i kwiatami od nich, przesyłanymi, za które i Pani serdecznie dziękuję – taki stos depeš gratulacyjnych od różnych osób i instytucji muzycznych, że nie wiem jak reagować, chyba list o t w a r t y z podziękowaniem w pismach!...*

Krytyki, niektóre zwłaszcza, wspaniałe!

(...) Wielodniowe fety, komplementy, nastrój sukcesu i napięcie nerwowe – wszystko to przechodzi z wolna w znużenie, potem zniecierpliwienie, wreszcie rozczarowanie. Szymanowski w wystawienie swego baletu na scenie Opery Paryskiej włożył masę energii, dopingowany przez przyjaciół, którzy zapowiadali, że da mu to w rezultacie nadzwyczajne korzyści. Tymczasem spodziewana odmiana życia kazała na siebie długo czekać... – Sprawa baletu snuje się jeszcze przez kilka listów, coraz bardziej żałosna. Depresję kompozytora wywołuje także – a może przede wszystkim – pogarszający się teraz gwałtownie stan zdrowia.





Afisz z premiery w Paryżu

Paryż, 21 VI 1936

Jedyna pociecha w tych wszystkich smutkach, to właściwie w z r a s t a j ą c e i bardzo poważnie powodzenie „Harnasi”. Onegdaj było ostatnie przed „reloche” wakacyjną, przedstawienie. (1 lipca Opera się zamyka) Pomimo, że ostatnie w długim i nużącym programie, ani jedna osoba nie wyszła z pełnej (jak zawsze) sali. Przedstawienie zresztą było świetne, może najlepsze. Mam w ogólnym pechu to jakieś szczęście, że już t r z e c i nowy francuski balet z nimi idzie, i wszystkie trzy bardzo słabe, tak, że służą właściwie jako doskonałe „repoussoire’y” dla mnie. Wszyscy tu są pewni, że w jesieni „Harnasie” wrócą do s t a l e g o repertuaru.

Niestety, nie wróciły! W kulisach Opery Paryskiej wybuchł groźny pożar i teatr, do chwili odbudowy, musiał przenieść się gdzie indziej. Szymanowski wyjechał do Grasse, skąd pisze 19 grudnia: *U Rouché nie byłem! Napisałem do niego – dziś otrzymałem odpowiedź – co do „Harnasi”*. (Chodzi o to, że teraz Opera gra w Théâtre des Champs-Élysées – przesłicznym teatrze, gdzie miałem nadzieję, że wznowią „Harnasie”, tymczasem stary mi pisze, że to niemożliwe z powodów technicznych (...) i że ze wznowieniem musi czekać do powrotu do O p e r y, której wykończenie ciągle się odwołuje – jakoby mają tam zacząć grać w lutym – no zobaczymy.)

W lutym Opera nie grała jeszcze w odbudowanej siedzibie. W marcu 1937 roku zmarł Karol Szymanowski. W dwa lata później przestała istnieć Polska. Międzynarodową propagandę dzieła, na które daremnie liczył za życia kompozytor, nie miał się już kto zająć. „Harnasie” do dziś nie wróciły na paryską scenę.

Leonia Gradstein, Jerzy Waldorff
„Gorzka sława” (fragm.)
Warszawa 1960

Praga, 12 V 1935

Mamuniczko Najdroższa.

Piszę do Mamci obszerniej, prosząc o zakomunikowanie szczegółów wszystkim, co się interesują „Harnasiami”, bo nie mam czasu na dużo obszernych listów – i tylko kartki posyłam.

Więc nareszcie wczoraj wyboliłem tę premierę „Harnasi” – i bardzo się z niej cieszę, przede wszystkim i dla swojej autorskiej ambicji, bo okazało się, że to jest jednak prawdziwie t e a t r a l n a sceniczna muzyka, a nie tylko symfoniczna – jak zawsze o mnie mówią. Jest zupełnie niezawodna jako d r a m a t y c z n y efekt.

Teraz co do wykonania. Otóż było ono co najmniej w 70–80 procentach d o s k o n a ł e! Oczywiście pod każdym względem (orkiestralnym, scenicznym, dekoracyjnym) były pewne braki, ale jakże osiągnąć to idealne przedstawienie! Zawsze musi coś trochę nie klapować i trzeba się z tym pogodzić. Grupa harnasi była znakomita. Drugi obraz, zwłaszcza ta bójka i awantura – wprost świetna. Tak, że na ogół jestem bardzo zadowolony, przy tym wzruszył mnie pietyzm, z jakim cały personel do tego się odnosił. Nie mówię już nawet o Munclingerze, który wprost olbrzymią pracę włożył w wyreżyserowanie tego i czuwał (jako Polak), żeby nie było zbyt jaskrawych nonsensów (pod względem kostiumów, sposobu tańca etc). On zna góral-szczyzną, zresztą to pogranicze słowackie oczywiście bardzo zbliżone jako muzyka, taniec, nawet pewne szczegóły ubioru. (Właściwie więcej się obawiam pod tym względem Paryża!)

Publiczność oczywiście rozumiała to – jako coś bardzo zbliżonego – dlatego to doraźne ogromne powodzenie i wywoływania mnie. Prasy, jeszcze nie było. Bardzo być może, że będą i jakieś niezyczliwe głosy, ale to naprawdę jest w gruncie rzeczy bez znaczenia. (...)

Karol

*Karol Szymanowski do Amy Szymanowskiej
(„Z listów”, PWM 1958)*

„Świat ten (góralski) zarzucał na Szymanowskiego sieci podczas niespodziewanych zetknięć, gdy odarty z naskórka cywilizacji, dziki i potężny, rozplómił się burzą instynktów. Jakieś jazdy w dalekie osiedla, do dorostów przylepionych do urwistych zboczy omotanych gąszczem jesionów, świętych drzew, opiekunów ludzkich zabudowań, na jakieś wesela i chrzciny, gdy rychło po odprawionych obrządkach, owianych aromatem pogaństwa, zaczynała łać się wódka i całe obejście tarzało się, zataczało przy dźwiękach zawodzenia „złóbcaków” i dudnienia basów, w jazgocie dziewczęcych pisków, w przyśpiewkach tancerzy wrykiwanych zduszonym gardłem, w uniesieniu, w najwyższej pasji, w furiach żądy, w nadmiarze sił.

Ginęły światy kultury, subtelnych finezji, zrywał się człowiek pierwotny, kolebała się ziemia w atramentowej nocy pod czarną blachą gór, pod niskim pułapem chaty paliły się spocone ciała, błyskały skrwawione oczy, ręce szukały czyichś ramion lub noża, pijany jak bela Bartuś Obrochta zawodził na skrzypkach starodawne melodie, w oparach dymu przygasaly naftowe lampki.

Dudniały zatrzasowane dzwierze, ktoś rwał w rośną noc, aby otrzeźwieć lub zwalić się w chaszczę. W izbie furkotały spódnice, przytupywały nogi w białych portkach, siedł „drobny”. Zwyrtano dziewczyny – raz po raz z nieposkromionym chybotem bioder darł się przed muzyką tancerz, naciskając kłobuk na spoony leb – upał i smród dławił gardła – kieliszki szły z garści. Gdzieś w pobliżu rzępolącej piątki siedział Karol uśmiechnięty, zasluchany, zapatrzony. Opodał pętał się czarny jak cygan Wawrytko, świecił białymi zębami, puszył się tygrysią siłą, nieuczarzoną młodością. I tak płynęła noc. Gwiazdy bładły na wysokim niebie, poszarzałe trawka leżały ugniecione rosą, śniegi na Czerwonych Wierchach różowiały, a chata dudniała i wybuchała płomieniem wrzasku”. (Rafał Malczewski)

Tak to pracowało zakopiańskie i kościeliskie Podhale, aby w duszy artysty narastały bogate skarby, z których mieli powstać kiedyś „Harnasie”. Ale była to część skarbów, część czysto ludzka, niewątpliwie najważniejsza, lecz jakby zamknięta w chałupie góralskiej.

A Tatry wzywały do swego wnętrza, na swe hale i polany u stóp skalnych wyniosłości, w których zakamarkach czai się płat śniegu i to niewiadome, co zawsze ucieka przed człowiekiem. (...)

*Adolf Chybiński „Szymanowski a Podhale”,
PWM 1958*

TREŚĆ LIBRETTA

Jest noc. Na oświetloną poświatą księżyca polanę przybiega młoda góralka, by po raz ostatni spotkać się ze swym ukochanym Harnasiem. Wie, że rodzice postanowili wydać ją za innego, więc razem z zaufanymi przyjaciółkami czeka na przybycie zbójników, którym przewodzi jej Harnaś.

Wtem ciszę nocy przerywają strzały i śpiew – to z pobliskich gór schodzą zbójnicy. Harnaś z radością wita Dziewczynę, zaś jego towarzysze popisują się przed gromadą młodych góralek swoją zręcznością i tańcami. Po chwili Dziewczyna i Harnaś ruszają do wspólnego tańca, by po raz ostatni cieszyć się swobodą. Po wesołej zabawie zbójnicy odchodzą, ale Harnaś obiecuje dziewczynie, że powróci, by porwać ją w dniu wesela. Z tą nadzieją Dziewczyna rozstaje się z ukochanym i wraz z przyjaciółkami powraca do wsi, gdzie czekają na nią rodzice i narzeczony przez swaty Narzeczony.

Harnaś nie zapomina o danej obietnicy i oto zjawia się na drodze przed zaręczoną parą. Góral poznaje w Harnasiu rywala. Harnaś jednak odchodzi, ale zapowiada góralowi swój powrót.

Nadszedł dzień wesela. Podczas wesołej zabawy pojawia się na czele gromady zbójników Harnaś, który porywa i uprowadza w góry swoją ukochaną. Wysoko na hali Harnaś i Dziewczyna cieszą się swoją miłością i szczęściem, a zbójnicy wiwatują i tańczą na cześć swojego wodza i zakochanej pary. Wtem z oddali słychać wystrzał. Jest to sygnał dla zbójników do wymarszu. Żegnają więc wszyscy Harnasia i Dziewczynę i odchodzą na kolejną wyprawę, mścić się za krzywdy biednych i uciśnionych ludzi. Do dziś pozostała po nich żywa legenda o ich męstwie, przygodach i walkach oraz o wielkiej miłości Harnasia i Dziewczyny.

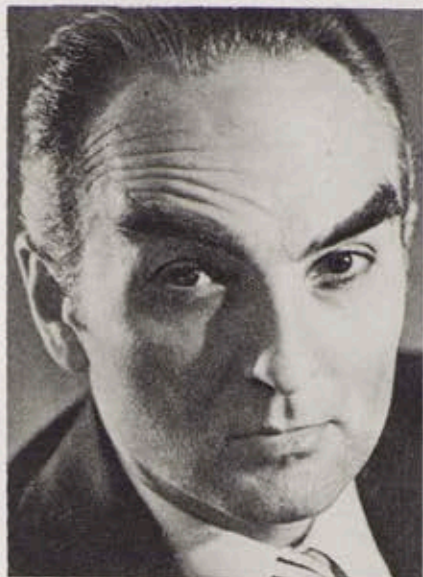
THE STORY

Night has fallen. A young mountineer woman comes to a moonlit glade in order to see her beloved Harnaś for the last time. She is aware of the fact that her parents have decided to marry her off to another man. Therefore together with her closest friends the Girl waits for the highland robbers and Harnaś, their leader. The stillness of the night is disturbed suddenly by gunshots and singing – the highland robbers descend nearby mountains. Harnaś greets the Girl with joy while his companions show off their skill and dances before the group of young mountineer girls. After a while, Harnaś and the Girl start their common dance thus enjoying their freedom for the last time. When the joyous dance is over, the robbers go away but Harnaś promises the Girl that he will return to elope with her on her wedding day. Hopeful, she parts with her beloved one and together with her friends goes back to the village. There both her parents and her fiancé imposed on her by the match-makers await the Girl. Harnaś has not forgotten his promise and therefore appears on a highway in front of the engaged couple. The highlander knows Harnaś to be his rival. However, Harnaś goes away but warns the highlander that he will return.

The wedding day has come. During a joyous dance Harnaś appears leading a band of robbers. He elopes with his beloved girl and they hide in the mountains. High in a pasture Harnaś and the Girl enjoy their happiness and love while the robbers cheer and dance in honour of their leader and the lovers. All of a sudden a gunshot can be heard from a distance. It is a signal for the robbers to march away. They bid farewell to Harnaś and the Girl before setting off on a new highway robbery to avenge the wrongs of poor and oppressed people. The legend of their bravery, fights and adventures and also of Harnaś and the Girl's deep love is alive to this very day.

tłum. Zofia Waligóra

REALIZATORZY



BOGUSŁAW MADEY
kierownictwomuzyczne



WITOLD BORKOWSKI
inscenizacja i choreografia



ADAM KILIAN
scenografia



ZBIGNIEW PAWELEC
kierownictwo chóru

TEATR WIELKI W ŁODZI

sezon 1976/77

nowa inscenizacja 13 listopada 1976

Dyrektor	WŁODZIMIERZ POSPIECH
Kierownik artystyczny	BOGUSŁAW MADEY
Z-ca Dyrektora	ZBIGNIEW PIEKUT
Z-ca Dyrektora d/s techn.	WIESŁAW KINDERMAN
Kierownik chóru	ZBIGNIEW PAWELEC
Kierownik baletu	KAZIMIERZ WRZOSEK
Kierownik literacki	STANISŁAW DYZBARDIS

Redakcja programu	Halina Dolata
	Halina Gawlik
Redakcja techniczna	Leszek Sochaczewski
Wydawca	Teatr Wielki w Łodzi